

Rask Hetmański

Cele i zadania

rewolucji interkomunalistycznej



<http://maopd.wordpress.com/>

*Poniższy tekst jest fragmentem przemówienia jakie Przewodniczący Rask
Hetmański wygłosił na III Konferencji Teoretyczno-Organizacyjnej OCG,
która odbyła się 24-26 marca 2012 roku.*



Maoistowski Projekt Dokumentacyjny

2014

Wielu z was pyta mnie życzliwie czym jest ten interkomunalizm, o którym tak często przy różnych okazjach mówię. Niektórzy podejrzliwie patrzą na moje poczynania w obawie, że swoją syntezą trzecioświatowego maoizmu, chcę zrobić coś nieprzyzwoitego, jak rewizję marksizmu, jeszcze inni chwytają mój pomysł jako coś nowego, coś czego jeszcze nie było, jednak nie znając konkretów niewiele mogą na ten temat powiedzieć i też zaczynają się u nich pojawiać wątpliwości, czy aby na pewno jest to właściwa droga dla organizacji. Myślę, że interkomunalizm dla radykalnej lewicy będzie jak powiew świeżego powietrza w zamkniętym szczelnie pomieszczeniu, w którym od lat panuje straszliwy zaduch. To nic innego jak szturm na Bastylę w celu uwolnienia więźniów i zburzenia w tym konkretnym przypadku świątyni niewoli teoretycznej i praktycznej bezpłodności.

Przedstawiciele środowiska radykalnej lewicy całkiem słusznie zadawali mi pytania dotyczące praktyki organizacji, która propaguje trzecioświatowy maoizm. Jeżeli jesteście ambasadą Trzeciego Świata, to jak zamierzacie działać w warunkach diametralnie różnych od tych panujących w trzecioświatowej rzeczywistości? Wszak pytania były godne uwagi to jednak intencje jakie się za nimi kryły, były wrogie i nieprzychylne nam. Ich ukrytym celem było usprawiedliwienie bezpłodnej jak dotąd i błędnej praktyki samozwańczych komunistów, którzy w reformizmie i wyrzeknięciu się idei internacjonalizmu widzieli właściwą drogę dla siebie i dla „swoich” ludzi.

Podstawowym aspektem każdej rewolucji jest kwestia władzy. Nie ma żadnej organizacji politycznej, która nie walczyłaby o jak najpełniejszą władzę. Jest to prawdziwe zarówno dla partii reakcyjnych, jak i rewolucyjnych. Różnią się one tylko celem sprawowania tejże władzy. O ile partie reakcyjne chcą utrzymania systemu ucisku, partie rewolucyjne walczą o obalenie go i zbudowanie na jego gruzach nowego, lepszego świata.

Co ciekawe, kwestia władzy stała się ostatnimi czasy czymś wstydliwym. Niegdyś komuniści otwarcie deklarowali, że ich celem jest rewolucja, czyli gwałt na zastanym porządku w celu obalenia burżuazji i ustanowienia dyktatury proletariatu. Dzisiaj rozmaici pseudorewolucjoniści unikają dyskusji o władzy. Podczas gdy każda prawdziwa rewolucyjna organizacja partyjna powinna oprzeć swoją praktykę na długoterminowej, dokładnie opracowanej strategii, w Polsce coś takiego jest zjawiskiem nieobecnym. Zadziwiające jest to, że każda samozwańcza organizacja komunistyczna nie ma żadnej strategii. Żadnej! Dlatego, nieważne czy młodzież jest postępową, czy komunistyczną, nie prowadzi ona polityki wykraczającej ponad doraźne cele. Każda, powtarzam,

każda organizacja “komunistyczna” w Polsce jest reakcyjna w najgorszym, najwulgarniejszym sensie – jej polityka polega tylko na reakcji na politykę “dużych graczy”.

Jest to wynik rozkładu międzynarodowego ruchu komunistycznego. Możemy udawać i żyć dniem wczorajszym i wczorajszymi zwycięstwami, ale i tak rzeczywistość jest smutna. Międzynarodowy ruch komunistyczny nie istnieje. Istnieją poszczególne ogniska oporu – w Indiach, na Filipinach, w Afryce czy w Ameryce Łacińskiej, kierowane lepszą czy gorszą nauką – ale patrząc prawdzie w oczy są to resztki dawnej siły rewolucji światowej. Komuniści znaleźli się w całkowicie nowej sytuacji, która wymaga całkowicie nowych rozwiązań strategicznych i taktycznych. Nie można przeczytać Marksa i Lenina i udawać, że to wystarczy. Należy opracować strategię rewolucyjnych przemian w oparciu o nową rzeczywistość, nie tę z 1917 roku. Prawdziwi rewolucjoniści, choć porzucają dogmaty dnia wczorajszego, nie porzucają lekcji, które dostarcza nam rewolucyjna nauka, okupiona krwią, zwycięstwami i klęskami naszych wielkich rewolucyjnych poprzedników.

Organizacja Czerwonej Gwardii nie wstydy się rewolucyjnego dziedzictwa ale nie boi się pójść naprzód. Dlatego rewolucyjni interkomunaliści otwarcie deklarują, że ich celem jest zdobycie władzy i zbudowanie socjalizmu i walka o komunizm. By tego dokonać, należy wyraźnie określić cele i zadania rewolucji interkomunistycznej. To odróżnia nas od innych, fałszywych rewolucjonistów, którzy ograniczają się do utyskiwania i narzekania na kapitalizm, i życia mrzonkami o rewolucyjności europejskich robotników, będących w rzeczywistości na smyczy imperializmu.

Sens walki rewolucyjnej prowadzonej przez prawdziwie radykalną opozycję polega na planach stworzenia absolutnie nowego społeczeństwa i systemu społecznego. Nie chcemy zaledwie ulepszyć zastaną rzeczywistość. Samozwańczy komuniści, pierwszoświatowi pseudorewolucjoniści są w swej istocie skrytymi reformistami. Za rewolucyjnymi sloganami kryją się bardzo ograniczone, reformistyczne postulaty: lepsza płaca, wcześniejsza emerytura, stworzenie miejsc pracy. Niektórzy na lewicy uważają spełnienie tych postulatów za krok do przodu ku socjalizmowi. Wszystko co mieści się w postulatach najgorszych sortów socjaldemokracji rodem ze Szwecji czy Francji. Dzisiaj to jest treść “pierwszoświatowego” komunizmu! Czasem jest to ukryte za nostalgią do skostniałego i spróchniałego systemu jaki panował w PRL. Chęć powrotu do PRL także jest postulatem nie tylko ahistorycznym, ale i reakcyjnym. Rewolucja nigdy nie powinna posuwać się w tył – rewolucja powinna iść

naprzód, dalej niż ktokolwiek w historii. Rewolucja wszechogarniająca i pełna. To cel rewolucyjnego interkomunalizmu.

Doświadczenia rewolucji XX wieku mogą nam tylko wskazać drogę, ale nie mogą być naszym celem. Każda rewolucja ubiegłego wieku upadła i zdegenerowała się. Świat się zmienia, a zatem zmienia się również teoria, zmienia się także praktyka. Dotyczy to nawet największego kroku ludzkości w kierunku komunizmu jakim była Wielka Proletariacka Rewolucja Kulturalna. Jako rewolucyjni interkomunaliści musimy być odważni. To odróżnia nas od tchórzliwych dogmatyków. Rewolucji XX wieku upadły nie tylko poprzez zdradę i presję przeciwników. Upadły przede wszystkim w wyniku błędów naszych poprzedników, i o ile tacy rewolucjoniści jak Lenin czy Mao byli gigantami, nie ustrzegli się tragicznych w swoich skutkach błędów. Ich rewolucje upadły, jednak nie wszystko stracone. Ich doświadczenie żyje w rewolucyjnym interkomunalizmie.

By wyznaczyć strategię, trzeba znać cel, do którego się dąży. Dlatego najpierw spróbujemy wyznaczyć podstawowe cele rewolucji interkomunistycznej. Dopiero znając cele, możemy zastanowić się jak je osiągnąć, zrozumieć zadania jakie przed nami stoją. Nie zrozumcie ich źle. Nie są to dogmaty, od których nie będzie można odejść nawet o centymetr. Należy je traktować jako punkty orientacyjne, które powinny stać się raczej ogólną platformą nowego ruchu rewolucyjnego.

Rewolucyjny interkomunalizm, czerpiąc pełnymi garściami z doświadczeń Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej, podczas której miliony Chińczyków szturmowały niebo w celu zbudowania nowego, lepszego świata, za swój cel obiera stworzenie Rzeczypospolitej Komuny. Po wielu doświadczeniach z różnymi formami dyktatury sił rewolucyjnych, dyktatury proletariatu – systemem radzieckim, czy demokracją ludową – Chińczycy opierając się na doświadczeniach Komuny Paryskiej opracowały formę Komun Ludowych. Komuna Ludowa obejmowała swoją władzą każdy element życia społecznego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego swoich członków. W niektórych wprowadzono nawet system masowego żywienia w postaci stołówek. Komuny stawiały sobie na cel stworzenie nowego człowieka i włączenia go w aktywny proces kierowania państwem. Niestety w wyniku kompromisu pomiędzy lewicą Rewolucji Kulturalnej a jej centrum pod przywództwem Zhou Enlaia, zrezygnowano z polityki Komun Ludowych na rzecz tworzenia komitetów rewolucyjnych, silniej uzależnionych od instytucji biurokratycznych. Był to początek końca Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej.

Jednak przez ten czas, kiedy Komuny Ludowe istniały, tworzone przez Czerwoną Gwardię i zrewoltowany proletariatem przy silnym poparciu maoistowskiego skrzydła Komunistycznej Partii Chin, udowodniły one, że są one wyższym etapem rozwoju państwa dyktatury proletariatu, że tak bardzo kolektywistyczny system organizacji społeczeństwa może działać i że góruje on nad poprzednimi modelami, czy to socjalistycznymi, czy kapitalistycznymi. Organizacja Czerwonej Gwardii kierująca się nauką rewolucyjnego interkomunalizmu wierzy, że model komuny jest modelem najodpowiedniejszym dla państwa dyktatury proletariatu. Celem rewolucji interkomunalistycznej jest Polska Rzeczpospolita Interkomunalistyczna, Rzeczpospolita Komun Rewolucyjnych.

Jak jednak doprowadzić do stworzenia takiego państwa? Jak dojść z punktu A, w którym znajdujemy się teraz, do punktu B, przedstawionego powyżej? Doprowadzi nas do tego strategia rewolucyjna. Taktyczne i strategiczne zadania rewolucji interkomunalistycznej prowadzące do całkowitego wyzwolenia pomogą nam ustalić, co należy zrobić, jakie siły mogą nam w tym pomóc – odpowiedzą na podstawowe maoistowskie pytanie kto jest naszym przyjacielem? kto jest naszym wrogiem? – oraz poprowadzą nas przez zawiłą, najeżoną sprzecznościami rzeczywistość Pierwszego Świata. Rewolucja w Polsce jest możliwa, jednak nie będzie ona wyglądać tak jak rewolucje z przeszłości. Stoimy na progu pełzającej rewolucji. Musimy sami stworzyć warunki by ją przeprowadzić. Musimy przetrwać pełzającą rewolucję. Wbrew wrogiej propagandzie musimy jasno określić, że naszym celem jest rewolucja za naszego życia. Uzmysłowanie sobie celu i zadań rewolucji interkomunalistycznej to połowa drogi do sukcesu.

Wygranie ludzi dla sprawy rewolucji

Naszym pierwszym i podstawowym celem powinno być wygranie jak największej ilości ludzi dla celu rewolucji interkomunalistycznej. Jeśli nie poprą nas te rewolucyjnie nastawione anomalie systemu Pierwszego Świata, nie będzie żadnej rewolucji. Jest to sprawa jasna.

System imperialistyczny, jak każdy system klasowy najeżony jest sprzecznościami. Sprzeczności między tymi którzy posiadają środki produkcji a tymi którzy nie posiadają tworzą klasy społeczne. Sprzeczności między mężczyznami a kobietami tworzą system patriarchalny. Sprzeczność między

Pierwszym Światem a Trzecim Światem tworzy świat taki jaki jest w istocie. Rzeczywistość tworzy nadbudowę.

Jednak czasami sprzeczności nie działają tak jak powinny. Choć pozornie sytuacja materialna niektórych ludzi powinna ich kierować do ściśle określonych grup, przechodzą oni na pozycje całkowicie przeciwne. Przykładem mogą być mężczyźni, którzy walczyli o prawa kobiet. Przykładem może być wielki bohater John Brown, który próbował wywołać powstanie niewolników w USA, mimo że sam z racji pochodzenia i koloru skóry był uprzywilejowany. Przykładem mogą być prawie wszyscy tak zwani klasycy rewolucyjnej nauki. Marks był drobnym burżujem, Engels fabrykantem, Lenin był zubożałym szlachcicem. Wszyscy należeli do klas posiadających, ale zdradzili je, i dołączyli do sprawy rewolucji. Takich ludzi nazywam anomaliami systemu. Takie anomalie tworzą się także i w Pierwszym Świecie, czego najlepszym przykładem możemy być my, a dawniej rewolucjoniści z Frakcji Czerwonej Armii, którzy podzielali nasze zdanie o reakcyjności pierwszoświatowej klasy robotniczej.

O ile proces powstania anomalii jest wpisany w samą istotę systemu imperialistycznego, o tyle przejście ich na stronę rewolucji nie jest takie oczywiste. Najczęściej ich działalność ogranicza się do krótkotrwałego buntu, po czym przyłączają się do pseudorewolucyjnych organizacji, które są pewnego rodzaju wentylem bezpieczeństwa dla systemu. Trockiści, anarchiści i inni pseudorewolucjonisci utylizują anomalie by nie stały się zagrożeniem. Tępią ostrze wymierzone w zastaną rzeczywistość.

Podstawowym celem rewolucyjnych interkomunalistów powinno być wygranie ich dla sprawy rewolucji, pomoc w popełnieniu rewolucyjnego samobójstwa, czyli poświęcenia swojego ego na rzecz rewolucji. Dlatego tak ważne jest prowadzenie walki ideologicznej. I dlatego reakcyjni pseudorewolucjoniści tak lekceważąco się o niej wypowiadają, wręcz wyśmiewają tych, którzy otwarcie mówią, że chcą taką walkę prowadzić. Jest to oczywiste – dla wszystkich samozwańczych “komunistów” prowadzenie walki ideologicznej jest śmiertelnie niebezpieczne. Wskutek rewolucyjnej nauki anomalie mogą przestać chcieć gromadzić się w organizacjach wspominających potwory przeszłości jak zdechły PRL lub wysuwających reformistyczne żądania. Walka ideologiczna pozwoliłaby stworzyć wyraźną linię podziału między reakcjonistami pozującymi na rewolucjonistów a prawdziwymi rewolucjonistami których szczerym celem jest bezwarunkowa walka o nowy, lepszy świat.

Ustanowienie filozoficznego przywództwa jest pierwszym krokiem do ustanowienia faktycznego przywództwa. Dlatego nie zrażajcie się, gdy tchórzliwi reformiści zamiast rzeczowo dyskutować o sprawach fundamentalnych wolą wyśmiewać nasze poglądy. Nie ma się co zrażać ani poddawać gdy rzucają w naszą stronę ciężkiego kalibru epitety. To znak, że się boją. Nienawidzą tego, kto krzyczy, że król jest nagi. Jednak to my próbujemy się zmierzyć z rzeczywistością, a nie przed nią uciec.

Nowe instytucje rewolucyjne

Jak już ustaliliśmy, reakcja podająca się za postęp nie ma żadnego pomysłu na siebie. Ogranicza się do reagowania na bodźce płynące z otoczenia i dostosowuje swoje działanie do rzeczywistości kreowanej przez otwarte partie systemowe, rezygnując z prób jej kreowania. To dlatego taki ich nacisk na burżuazyjne wybory, tak jakby wejście do parlamentu miałyby obalić system. Nie zrażają ich nawet wyniki na pograniczu błędu statystycznego, które jasno obrazują, że pozostają oni tylko w kręgu zainteresowania anomalii, a społeczne zombie – klasy nierządzące ale pasożytniczo korzystające z systemu imperialistyczne – mają ich w głębokim poważaniu. Albert Einstein zdefiniował szaleństwo jako robienie czegoś w kółko za każdym razem spodziewając się innych rezultatów. Jeśli zapytacie mnie gdzie można znaleźć największych szaleńców, odpowiedziałbym że w kręgach pierwszoświatowej “radykalnej” lewicy.

Rewolucyjny interkomunalizm jest rewolucyjną nauką naszych czasów, syntezą trzecioświatowego maoizmu dostosowaną do pierwszoświatowych warunków. Jednak nie należy przechodzić na pozycje sekciarskie i uznawać każdego, kto nie akceptuje jeszcze tej nauki za kontrrewolucjonistę. Ludzie walczą z imperializmem za pomocą różnych broni. Parafrazując Lin Biao, rewolucyjny interkomunalizm jest duchową bombą wodorową. Jednak nie każdy kto nie ma dostępu do bomby wodorowej przestaje walczyć. Niektórzy walczą pistoletami, niektórzy nożami, kto wie, może znajdą się tacy co będą mieli i bombę atomową. Nie możemy wykluczać ich z procesu rewolucyjnego. Są oni anomaliami, tak jak my, i nawet jeśli błędzą, ich intencje są szczerze. Musimy wygrać ich na stronę rewolucji, a nie atakiem zmusić ich do przejścia na stronę kontrrewolucji.

Mao zdawał sobie sprawę z takiej sytuacji. Społeczeństwo jest pełne sprzeczności, a rewolucja to rozwiązywanie sprzeczności. Sprzeczności można rozwiązać antagonistycznie, albo nieantagonistycznie. Mao preferował strategię tworzenia sojuszy rewolucyjnych opartych na formule jedność-walka-transformacja. Gdy mamy do czynienia z potencjalnym sojusznikiem, nie powinniśmy sekciarsko odsądzać go od czci i wiary tylko dlatego, że nie jest on jeszcze na tyle zaawansowany by zaakceptować przywództwo rewolucyjnej nauki interkomunalizmu. Sprzeczności pomiędzy nim a nami powinniśmy rozwiązać walką nieantagonistyczną, walką prowadzoną w jedności z nim. Tak prowadzona walka zmieni zarówno jego jak i nas. Będzie to całkowita transformacja i obie strony wyjdą z niej zwycięsko.

Jak jednak w pierwszowiekowych warunkach doprowadzić do czegoś takiego? Powinniśmy zrozumieć, że Organizacja Czerwonej Gwardii nie jest partią polityczną. Nie powinniśmy nawet mieć ambicji bycia taką partią. Jednym z zadań rewolucji interkomunalistycznej powinno być stworzenie takiej partii. Organizacja Czerwonej Gwardii jest czymś pomiędzy klubem dyskusyjnym a partią polityczną – jest organizacją czerwonych jakobinów. Dlatego powinniśmy pozbyć się pychy awangardyzmu i nie pretendować do bycia polityczną awangardą. W zamian powinniśmy walczyć o stworzenie takiej.

W dzisiejszej Polsce jest dużo organizacji uważających się za rewolucyjne. Jest też dużo anomalii które chętnie stanęłyby po stronie rewolucji, ale z nieufnością spoglądają na stan “ruchu rewolucyjnego”, który, powiedzmy sobie szczerze, nie istnieje. Na jego miejscu działają grupki zarażone chorobą awangardyzmu, które myślą, że wlepkami, akcjami plakatowymi i ulotkowymi oraz krytyką kapitalizmu zwojują świat. Wiem dobrze, bo sam swego czasu byłem zniesmaczony polskimi “komunistami”. Kiedyś brałem ich za nieszczęśliwych, ale za to dających dużo radości zagubionych ludzi, dzisiaj uważam, że nie są oni ani wyjątkowo nieszczęśliwi, ani radośni, tylko zagubieni, niepotrafiący odnaleźć siebie w rzeczywistości. Jedni uciekają się do wlepek, drudzy tworzą pamflety na cześć minionych walk a jeszcze inni na plecach reformizmu próbują zrobić karierę w stylu Ikonowicza, Palikota, Sierakowskiego, czy też współczesnego Kuronia. W środowisku radykalnej lewicy sprzeczność leży między ludźmi tchórzliwymi, którzy w obawie przed utratą pewnej pozycji w społeczeństwie a co za tym idzie posiadaniem określonych dóbr i przywilejów, boją się popełnić rewolucyjne samobójstwo a ludźmi, którzy są po prostu zagubieni i dezorientowani szukaniem drogi w ciemnościach.

Organizacja Czerwonej Gwardii powinna być światłem wskazującym drogę do wyjścia z tej ciemności. Powinniśmy zastosować maoistowską strategię jedności-walki-transformacji. Jednak by ją zastosować, trzeba stworzyć ramy, które będą umożliwiały jej zastosowanie.

Dlatego kolejnym zadaniem rewolucji interkomunalistycznej powinno być stworzenie sieci stałych instytucji, komitetów rewolucyjnych, które byłyby trybuną porozumienia anomalii i załącznikiem szerokiej koalicji antyimperialistycznej, zjednoczonego frontu. Tylko w ramach takich instytucji, gwarantujących te same prawa i te same obowiązki, dających każdemu uczestniczącemu w nich podmiotowi absolutną równość i platformę do dyskusji, otworzą się perspektywy do zrealizowania rewolucji interkomunalistycznej. Bez takiej platformy nie uda się zrealizować jednego z najważniejszych zadań – stworzenia partii interkomunalistycznej.

Walka o ogólnopolską partię interkomunalistyczną

Organizacja Czerwonej Gwardii nie jest partią. Nie jest nawet załącznikiem partii. Podobnie jest ze wszystkimi innymi organizacjami uważającymi się za rewolucyjne czy komunistyczne, nawet jeśli słowo “partia” mieści się w ich nazwie. Oczywiście formalnie mogą spełniać kryteria partii, jednak są to kryteria partii burżuazyjnej. Jednak w Polsce nie ma żadnej partii rewolucyjnej. Obowiązkiem rewolucjonistów jest ją dopiero stworzyć.

Jednym z warunków przystąpienia do Międzynarodówki Komunistycznej było spełnienie zasady jedna partia-jeden kraj. Czasami żałuję, że nie żyjemy w tamtych czasach. Wówczas do Polski przyjechałby funkcjonariusz Kominternu, który pomógłby zjednoczyć zwalczające się grupki i nadać im bolszewicki program polityczny. Jednak Kominternu już nie ma. To zadanie polscy rewolucjoniści muszą zrealizować własnymi rękami. Sami musimy stworzyć sobie rewolucyjną partię.

Głupotą byłoby przystąpienie do budowy partii od razu. Nie żyjemy w czasach w których taka partia miałaby masową bazę. Polska należy do państw Pierwszego Świata, a polscy robotnicy już dawno zasilili szeregi arystokracji pracy. Nie da się po prostu rozpocząć agitacji klasowej, bo polscy robotnicy nie są już proletariatem i żądania proletariackie ich po prostu nie dotyczą. Pokazuje to doskonale bezowocny wysiłek rozmaitych grupiek pseudorewolucyjnych, którzy

od ponad 20 lat agituja robotnikow z tym samym skutkiem, ale ani mysla przestac. Pamietacie definicje Einsteina?

Nie mozna tez od razu przystapic do tworzenia partii rewolucyjnej zbudowanej z anomalii, bo te sa zbyt podzielone i zarazone wirusem rewizjonizmu. Nie da sie zbudowac partii rewolucyjnej z rewizjonistow. Rewizjonizm, choc stal sie slowem kluczem, ktorym ludzie chetnie epatuja szufladkujac swoich przeciwnikow politycznych na radykalnej scenie lewicowej, faktem jest, ze rewizjoniści istnieja. Jednak myslę, ze szczerych, twardoglowych rewizjonistow jest tylko garstka. Zwalcie to na moj optymizm, ale uwazam, ze wsród anomalii ludzie ktorzy swiadomie szkodza ruchowi rewolucyjnemu, zdajac sobie sprawe ze swojej szkodliwosci, ludzie pokroju Chruszczowa, czy Deng Xiaopinga, stanowia minimum. Na moje oko wiekszosc z nich to anomalie, ktore na strzelanine przynosza noz, wierzac ze pozwoli to na jakiegokolwiek efekty. Mysle, ze nawet nie zdaja sobie sprawy, ze zamiast noza mozna wziac bombe wodorowa. Ze gdyby zdali sobie sprawe z tego, wyszli poza wlasne uprzedzenia i uwolnili sie od naleciałości drobnoburzuazyjnej ideologii, popelniajac rewolucyjne samobojstwo, chetnie stanęliby po rewolucyjnej stronie barykady. Dlatego tak wazna jest idea komitetow rewolucyjnych.

Celem dzialalnosci Organizacji Czerwonej Gwardii, jak i innych organizacji rewolucyjnych, w komitetach rewolucyjnych powinna byc walka o stworzenie ogólnopolskiej partii interkomunalistycznej. Partii zdolnej przeprowadzic rewolucje interkomunalistyczna. W tym celu powinniśmy gruntownie walczyc przeciwko rewizjonizmowi przy zachowaniu pryncypalnej jedności, w celu calkowitej transformacji swoich przeciwnikow, jak i samych siebie.

Dlatego tak wazne jest to by komitety rewolucyjne powstaly wszedzie tam, gdzie sa ku temu warunki. Nie powinno byc tak, ze decyduje warszawka, czy krakusy. Kazdy komitet rewolucyjny, wiekszy czy mniejszy, powinien byc tak samo wazny – poniewaz stanowiłby on zalazek partii rewolucyjnej. Po rozwiązaniu walki na poziomie lokalnym, komitety powinny walczyc na poziomie regionalnym, tak by regionalne mogly walczyc na poziomie ogólnopolskim. Wiem, ze teraz wydaje sie to niemozliwe, ale bez tego kroku nie wyjdziemy poza mrzonki i marzenia. To jest wlasnie pelzajaca rewolucja. Musimy ja przetrwac, jesli kiedykolwiek chcemy doprowadzic do autentycznej rewolucji.

Tworzenie rejonów bazowych

Tylko dysponując tak potężnym instrumentem rewolucyjnym jak partia będziemy w stanie przeprowadzić kluczowy element rewolucji – przystąpić do walki o władzę. Walki o władzę nie w ramach systemu kapitalistycznego, ale poza nim. samobójstwem byłoby po stoczeniu tytanicznej walki o stworzenie partii rewolucyjnej zmarnować ją na konkurowanie w burżuazyjnych wyborach. Celem partii rewolucyjnej nie jest włączenie się w logikę demokracji burżuazyjnej, ale zniszczenie jej, stworzenie nowej władzy.

Jeśli chcemy wbić osinowy kołek w serce imperializmu musimy zapomnieć o logice systemu. Musimy ją zakwestionować. Dlatego naszym strategicznym zadaniem powinno być stworzenie nowej władzy. Tylko dzięki temu pokonamy tego pasożytniczego, wysysającego krew wampira.

Tworzenie nowej władzy było celem każdej rewolucji. Siła rad pokonała burżuazyjne państwo rosyjskie, regiony wyzwolone ucięły głowę reakcji chińskiej i wietnamskiej. Nowa władza, przyjmując formę wspólnot rewolucjonistów, w zależności od sytuacji tajnych lub jawnych, powinna powoli tworzyć sieć terenów wyzwolonych spod władzy burżuazyjnej. Rewolucjoniści, zawierając swoje zaufanie swojej organizacji, tworzyć będą wyspy wolności w morzu tyranii. Taka praktyka powodować będzie destabilizację imperialistycznego państwa i co za tym idzie – powodować powstawanie większych rzeszy anomalii, które zarażone przykładem rewolucyjnych interkomunistów będą zasilały szeregi rewolucji. Państwo burżuazyjne upadnie, gdy upadną polityczne podstawy jego istnienia.

Polska Rewolucja Interkomunistyczna jako element rewolucji światowej

Musimy pamiętać, że choć działamy w Polsce, nie jesteśmy ruchem autonomicznym. Budujemy piątą kolumną Trzeciego Świata w Polsce. To tam jest prawdziwa walka i to tam odbędą się prawdziwe bitwy które zadadzą śmiertelne ciosy wszelkiej niesprawiedliwości. System kapitalistyczny opiera się na sprzeczności między Pierwszym a Trzecim Światem i bez rozwiązania tej sprzeczności nie będzie możliwa rewolucja światowa. Musimy stanąć po stronie

Trzeciego Świata w tej wojnie. Nie ma miejsca na półśrodki. Interkomunalizm jest internacjonalizmem XXI wieku. Nasza walka jest jedna. Nasz front jest frontem drugorzędnym. Na pierwszym miejscu stoi proletariat Trzeciego Świata i nasza walka powinna toczyć się w jego interesie.

Pierwszy Świat posiada żołnierzy walczących o sprawę Trzeciego Świata. Każdy może zapisać się do rewolucyjnej armii. Jest tylko jeden warunek, popełnienie rewolucyjnego samobójstwa, czyli odrzucenie swojego dotychczasowego życia(bytu w nieświadomości) i wkroczenie na drogę rewolucji. Będąc w brzuchu bestii możemy osiągnąć znacznie więcej, niż nam się wydaje. Odrzućmy świat oparty na wyzysku, porzućmy burżuazyjną moralność, wyrzeknijmy się egoizmu, bądźmy ambasadorami Trzeciego Świata.